

STEFAN WIERTLEWSKI

Językowy obraz świata zapośredniczony w metaforach pojęciowych z obszaru socjolektu rowerowego

Abstract (The Linguistic Image of the World Expressed by Conceptual Metaphors from the Area of the Bike Sociolect). The author attempts to describe a section of the group imagination of the users of Polish bike slang in which the linguistic activity of cyclists and their environment is analysed using the idea of conceptual metaphors. The studied metaphors (A BIKER IS A PILOT AND A BIKE IS A PLANE and RIDING A BIKE IS EATING) allow to reconstruct a part of the linguistic image of the world comprised in this variety and show the way it is structured.

Abstrakt. Autor przedstawia próbę opisu wycinka grupowej wyobraźni użytkowników socjolektu rowerowego, w której działalność językowa rowerzystów i środowiska kolarskiego jest analizowana przez pryzmat teorii metafory konceptualnej. Poddane analizie metafory pojęciowe (ROWERZYSTA TO PILOT, A ROWER TO SAMOLOT i JAZDA NA ROWERZE TO JEDZENIE) pozwalają zrekonstruować fragment językowego obrazu świata zawartego w omawianej odmianie języka i wskazać na sposób jego ustrukturyzowania.

Badanie socjalnych odmian języka powinno obejmować rekonstruowanie obecnego w nich językowego obrazu świata, przez który rozumie się „zawartą w języku, różnie zwerbalizowaną interpretację rzeczywistości dającą się ująć w postaci sądów o świecie” (Bartmiński 2006: 12). Ponieważ „Określony sposób odbierania przez człowieka otaczającej rzeczywistości odzwierciedla się w języku” (Handke 2008: 41), a „Najważniejszym narzędziem analizy lingwistycznej jest językowy obraz świata” (Piekot 2008: 42), pozostaje decyzja dotycząca wyboru stosownych metod badawczych, które np. umożliwią wgląd w strukturę konceptualną kluczowych metafor z wybranego obszaru języka. Jak wykazaliśmy w innym miejscu (por. Wiertelwski 2008), rolę taką może pełnić teoria metafory konceptualnej, według której „istotą metafory jest rozumienie i doświadczanie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innych rzeczy” (Lakoff, Johnson 1988: 27). Natomiast sama metafora pojęciowa to „Schematyczna relacja odwzorowania między dwiema domenami, zwykle wyrażona

w formule X TO Y, gdzie X to domena docelowa, a Y to domena źródłowa” (Taylor 2007: 708).

Przedmiotem dociekań w niniejszym tekście jest badanie wycinka językowego obrazu świata, zawartego głównie w wybranych metaforach z obszaru socjolektu rowerowego, o którym piszemy, używając też terminów język rowerowy i cyklolekt (por. Wiertlewski 2005, 2006, 2007a, b, 2008). Jest to też próba spełnienia postulatu zgłoszonego np. przez Grabiasa (1997: 83), aby w badaniach socjolingwistycznych wyjść poza „etap gromadzenia materiału leksykalnego”. Stąd autor analizuje rzeczywiste komunikaty językowe wytworzone w konkretnych sytuacjach (materiał językowy przywoływany w artykule pochodzi zarówno z tekstów mówionych, jak i zwłaszcza pisanych – lista tylko tych ostatnich zamieszczona jest na końcu), aby wykazać, że badany dyskurs socjolektalny jest ustrukturyzowany w swoisty sposób.

Szczególnym obiektem podjętych tutaj badań są trzy wybrane metafory pojęciowe (zob. Wiertlewski 2008), porządkujące pewien fragment językowego obrazu zawartego w cyklolektcie, przy czym należy podkreślić, że „wykreowany przez grupę społeczną i zawarty w języku obraz rzeczywistości nie jest jedynym ‘światem’, w jakim przychodzi członkom tej grupy tkwić” (Grabias 1997: 160). Zaczniemy zatem od następujących metafor konceptualnych:

Rowerzysta to pilot, a rower to samolot

Omawiane w tym miejscu dwie metafory pojęciowe wykazują spory stopień uszczegółowienia w analizowanej odmianie języka i choć faktycznie odwołują się do dwóch odrębnych domen źródłowych, ze względu na to, że przywołują one wspólną i przenikającą się wzajemnie sferę wyobrażeń, zostały tu potraktowane łącznie. W kartotece autora znajduje się ponad 40 jednostek leksykalnych (wliczając derywaty i połączenia wyrazowe) reprezentujących powyższą kategorię. Natomiast w opublikowanym kilka lat wcześniej tekście poświęconym słownictwu w prasie rowerowej, a więc kwestiom odmiennym niż podejmowane w niniejszym artykule, Maria Wojtak wymienia jedynie 3 leksemy z interesującego nas obszaru. Autorka pisze:

Świat bików i bikerów jest tworzony w opozycji do świata samochodów i motocykli, ale nie przez bezpośrednie przeciwstawienie ujmowane w kategorii swój – obcy. Świat pojazdów mechanicznych jest po prostu przemilczany. Przedstawienie roweru jako pojazdu wiąże się z delikatnymi aluzjami do maszyn latających i latania – urządzenia sterownicze roweru uzyskują miano *kokpitu*, a rowerzysta jest *pilotem*, jego czynność *pilotażem* (Wojtak 2000: 124).

Zauważmy na marginesie, że w socjolekcie rowerowym świat pojazdów mechanicznych, a zwłaszcza samochodów, nie jest bynajmniej przemilczany. O samochodach faktycznie mówi się i pisze stosunkowo rzadko, a jeśli już, to głównie w sposób negatywnie nacechowany emocjonalnie (np. *blachosmród*, *blaszka*, *burakowóz* czy *katamaran*). Z drugiej strony wskazać można w prezentowanej odmianie języka zapożyczenia pochodzące właśnie z tego obszaru, takie jak np. *dzwon* (upadek, zderze-

nie), *enduro* (typ motocykla, tutaj typ roweru, nazwa konkurencji) czy liczne nazwy trików. Ponadto, co ważniejsze, jak pokazujemy poniżej, mamy tu faktycznie do czynienia z ustrukturyzowanymi konceptualizacjami rowerzysty i roweru, które są zdecydowanie czymś więcej niż wyłącznie „delikatnymi aluzjami do maszyn latających i latania”.

W rekonstruowanym właśnie wycinku językowego obrazu świata rowerem kieruje *pilot*. Dotyczy to zwłaszcza, choć nie wyłącznie, tzw. ekstremalnych odmian kolarstwa, a szczególnie kolarstwa grawitacyjnego, polegającego np. na wykonywaniu różnorodnych trików w powietrzu, stąd pewnie odniesienia lotnicze. Ilustracją takiego użycia jest zdanie *Rower w powietrzu zachowywał się spokojnie, nie pochylał się samoistnie, utrzymując pozycję, którą zlecił mu pilot*. Do identycznego wyobrażenia odwołuje się również kolejny przykład: *Kelly's jest stabilny tak bardzo, że niemal nie wymaga ingerencji pilota*. Pokreślmy jednak, że leksem ten w socjolekcie rowerowym ma dodatkowe odniesienia, które również przez odwołanie się do omawianej sfery wzmacniają skojarzenia lotnicze. Może on mianowicie oznaczać kolarza, który na tandemie jedzie z przodu (*Załoga tandemu składa się z pilota, który jest pełnosprawny, oraz zawodnika, który jest niepełnosprawny. Kiedy pilot nie ma czasu, znowu ustawiam rower na trenażer.*), albo np. motocyklistę jadącego na przedzie wyścigu – wtedy natrafiamy często na frazę nominalną *pilot wyścigu* (*Najpierw ze startu honorowego ruszył pilot wyścigu, a za nim niespiesznie peleton świadom trudności czekających go na dzisiejszej trasie.*).

Pilot rowerem, jak się okazuje, nie tylko kieruje – może go także *pilotować* (*Trzeba odwagi, żeby na górskich singletrackach pilotować takie badziewie.*). Kolejny derywat, *pilotaż*, stanowi dalsze uszczegółowienie analizowanej metafory źródłowej (*Dla doświadczonego downhillowca pilotaż tej maszyny nie będzie sprawiał szczególnych trudności.*). Podobnie jak w samolocie, rowerzysta-pilot ma do dyspozycji *kokpit* – jest to łączna nazwa kierownicy, jej wsporników, rogów i chwytów (*Rower stworzony do streetu i DJ, ale nie tylko po to, by jeździł, ale by wyglądał: pomarańczowy kokpit oraz napinacze E – 13, fioletowa rama i piasty – wszystko to tworzy niepowtarzalny wizerunek.*).

Leksem *ster* ewokuje skojarzenia zarówno lotnicze, jak i żeglarskie – pozostajemy przy tych pierwszych. Oznacza on kierownicę (*Puścił ster, przestał kręcić, a rower toczył się dalej.*) lub kolarzy jadących na końcu grupy, w ogonie (*Usadawiłem się z tyłu grupy, na tzw. sterze.*). Natomiast *stery*, leksem powstały w wyniku zabiegu kondensacji i występujący zawsze w liczbie mnogiej, to łożyska umieszczone w aluminiowych miskach wbitych w ramę, łączące widelec z ramą (*Stery łapią luzy, trzeba je wymienić.*). Ich bardziej oficjalna nazwa to *łożyska sterowe*. W nowszych rowerach spotyka się *stery zintegrowane*, czyli pozbawione misek i włożone bezpośrednio w przygotowane w ramie gniazdo. Również zarejestrowane derywaty słowa *ster* mogą wskazywać na znaczny stopień zakorzenienia omawianego wyobrażenia. Wiemy już, że rower się *pilotuje*, ale można też nim *sterować* (*Prosty rower, łatwy w prowadzeniu, może nim sterować nawet dziecko.*). Ważne jest, aby był *sterowny* (*Testerzy niestety skarżyli się, że maszyna w ostrych zakrętach nie jest sterowna.*), a *sterowanie*

proste (*Szeroka kierownica z pewnością ułatwia sterowanie.*). Wspomniane wcześniej stery osadzone są w *zurze sterowej*, potocznie zwanej *sterówką* – kolejny przypadek uniwerbizacji (*Może się też zdarzyć, że sterówka będzie za długa, wtedy albo obcinasz ją trochę, albo dodajesz podkładki pod mostek.*).

Następna grupa uszczegółowień analizowanej właśnie metafory pojęciowej ogni-skuję się wokół leksemu *lot* i jego derywatów. *Loty* są bowiem esencją kolarstwa grawitacyjnego (*Extreme X6 Comp jest niezwykle skoczny i aż rwie się do lotu. W locie jest stabilny.*), czyli *lotnictwa* (*Jest to jednak zaleta, szczególnie istotna dla młodych i niedoświadczonych adeptów lotnictwa, którym zdarzają się loty w stylu worka kartofli.*). Nie wszystkie *loty* rowerem są jednak udane i nie zawsze kończą się szczęśliwie – na nazwanie takich sytuacji dysponujemy neologizmem *niedolot* (*Było wielu początkujących grawitowców, więc zdarzały się niedoloty.*) i połączeniami czasownikowymi z jego udziałem, przybierającymi swoistą formę, odbiegającą od standardowego wzorca fleksyjnego znanego z polszczyzny ogólnej. Chodzi mianowicie o *wyrznąć niedolota* (*Na największej hopie Maciek wyrznął niedolota jak wór ziemniaków.*) i *zaliczyć niedolota* (*Podczas Mistrzostw Polski 2004 Grzegorz Zieliński zaliczył tam niedolota i skończyło się na złamaniu obu nadgarstków.*).

Loty mogą *lotnicy* rozpoczynać np. na przeszkodach ziemnych, z których rower się wybija (*Tak powstała hopa, a raczej zespół hop o sporych rozmiarach. Wszyscy rowerowi lotnicy na pewno są z tego powodu szczęśliwi.*). Mamy wówczas do czynienia z *przelotem* (*Ze względu na sąsiedztwo miejscowej trasy crossowo-maratońskiej, która przebiega dokładnie w poprzek toru, wymagane było stworzenie objazdu, a dokładnie przelotu nad nią.*). Dodatkowo leksem *przelot* odnosi się także do długości trasy przejechanej konwencjonalnie, np. w ciągu jednego dnia (*Chciałbym niedługo pobić swój dotychczasowy dzienny przelot – aktualnie to 108km.*). Zdarzają się również *przeloty* niefortunne (*Tam Bartek zaliczył przelot przez kierownicę.*), ale i one nie zrażają entuzjastów, którym chodzi o *odlot*, czyli rodzaj euforii odczuwanej w *locie*.

Natomiast *przelotki* to przytwierdzone do ramy zaczepy, przez które przechodzą linki prowadzące do przerzutki i tylnego hamulca (*Potrzebna mi jest do złożenia roweru przelotka, ta umiejscowiona na spodzie mufy, prowadząca tylną i przednią przerzutkę.*). Z kolei przymiotnik *lotny* występuje w kilku połączeniach wyrazowych, z których najczęściej używane to: *lotny start* polegający na tym, że kolarz rozpędza się przed linią startową i mija ją w pełnym biegu (*Uważaj, żebyś podczas lotnego startu nie dał się zamknąć na końcu stawki.*), *lotny finisz* będący oznaczonym miejscem na trasie, gdzie pierwsi zawodnicy zdobywają punkty, których suma decyduje o końcowej wygranej (*Próbuje mi jak najdalej odjechać, ja dolatuję do niego i szykuje się lotny finisz.*) oraz *lotna premia* (*Na lotnej premii przewaga ucieczki wynosiła około 5 minut.*).

Również czasownik *latać* wraz z pochodnymi w znaczący sposób przyczynia się do dalszego uszczegółowienia analizowanej domeny źródłowej. Rowerem, jak już pokazaliśmy, można *sterować*, można go *pilotować*, ale także można na nim *latać* (*Dla mnie trasa to hardcore. Jak się okazało nie dla wszystkich, bo duża część za-*

wodników latała w samej lycrze, co wyglądało dość komicznie. Tak czy siak, wszyscy latali konkretnie). Przyjrzyjmy się w tym miejscu wybranym derywatom, zaczynając od kolejnego neologizmu. Pokonać znaczny dystans w powietrzu lub wykonać zamierzone triki to ulatać (*W zawodach latał też Marcin, ale nic specjalnego nie ulatał*). Najpierw należy jednak wybić się z przeszkody, wylecieć (*Hopa ma taki profil, że nawet niezbyt wprawni bikerzy powinni bez problemów z niej wylecieć*), następnie przelecieć zaplanowany odcinek (*Nie zdołał przelecieć nad drugą hopą i skończyło się połamaniem widelca*), aby na końcu dolecieć do celu (*W czasówce podobny problem miał Robercik Kulesza, który minimalnie nie doleciał i pokrzywił koła*). To ostatnie można też oddać za pomocą formy dolatywanie (*Trzeba dalej pracować nad poprawą pozycji w locie oraz dolatywaniem hop, na których ten trik jest wykonywany*). Żmudne ćwiczenia pozwolą z czasem osiągnąć mistrzostwo i wówczas bez większego wysiłku będzie można polecieć hopkę lub traskę (*Na początku mojego downhillowania ośmieliłem się polecieć traskę w Wierchomli tuż za zawodowcami*) albo po prostu polatać (*Na średniej hopie skakali zarówno zadeklarowani dirtowcy, jak i pacjenci, którzy lubią sobie polatać w każdej konkurencji*). Zawsze warto, zwłaszcza przed zawodami, oblatać wszystkie przeszkody (*Przed kwalifikacjami były oczywiście treningi i nasi uczyli się oblatawać kolejne hopki*). Z kolei osoba oblatająca trasę lub rower, zwłaszcza do akrobacji powietrznych, to oblatawacz (*Dyscyplina 4X istnieje już na tyle długo, że pierwsi oblatawacze z początku XXI wieku wreszcie dorosli*).

Rower, podobnie jak samolot, startuje (*Znaczna masa roweru sprawia, że startuje on powoli*) i ląduje (*Jeśli nie dokręcisz trików, od razu ląduj*). Podobnie rzecz ma się ze startem i lądowaniem (*Rower aż sam wyrwał się do lotu. Przed wstrząsami podczas lądowania ratował nas DJ 2, który bardzo dobrze wybierał nierówności oraz amortyzował uderzenia*). Do analizowanego obszaru należy także helikopter, będący nazwą triku polegającego na zeskoku z obrotem, np. z murka. Zakończmy ten fragment przywołaniem jeszcze jednego czasownika, który choć jest synonimem leksemu latać, bardziej kojarzy się z ptakami niż z lotnictwem. Otóż na rowerze można także fruwać (*Zapomniałem, że jadę rowerem i nagle znalazłem się na szczycie. Fruwałem nad skalnymi rumowiskami z łatwością, której nigdy dotąd nie doświadczyłem*).

Rozwijające się intensywnie w ostatnich kilkunastu latach kolarstwo ekstremalne oferuje swoim coraz liczniejszym zwolennikom nowe możliwości użytkowania roweru, co w rezultacie rodzi potrzebę nazywania nieznanych dotąd sytuacji i doświadczeń, a w konsekwencji pozwala zwiększać znacząco liczbę uszczegółowień omówionych metafor pojęciowych. Jak pokazaliśmy powyżej, część z nich może być konceptualizowana za pomocą pojęć już w języku ugruntowanych, odwołujących się do domen źródłowych pilota i samolotu, które jednocześnie wywołują liczne cenione i pożądane skojarzenia nie tylko z przestrzenią i swobodą, ale również z niemalymi umiejętnościami technicznymi niedostępnymi laikom. Pozwala to budować wysoce pozytywny wizerunek użytkowników socjolektu rowerowego, a jednocześnie zezwala na znaczący stopień kreatywności językowej polegającej na twórczym wykorzystaniu dostępnego już materiału językowego, np. poprzez dołączanie formantów (jak np.

w *ulatać*) lub tworzenie swoistych związków wyrazowych (np. *wyróżnić niedolota, oblatywać hopki* itd.).

Natomiast zdecydowanie odmienny charakter ma kolejna z metafor, jaką chciałbym poddać analizie.

Jazda rowerem to jedzenie

Jest to jedna z najbardziej rozbudowanych metafor konceptualnych w języku rowerowym, odwołująca się do jedzenia jako domeny źródłowej. Metafora ta wykorzystuje zapewne najstarsze i najgłębiej zakorzenione formy językowe i sposoby mówienia o rzeczywistości. Jak pisze Aitchison:

Prawdopodobnie jeszcze na wczesnym etapie rozwoju języka ludzie nazwali siebie, części ciała i najbliższe otoczenie (Aitchison 2002: 165).

Jedzenie, jak również czynności i sprzęty z nim związane, z pewnością do owego najbliższego otoczenia przynależą, a pojęcia dotyczące jedzenia z czasem w wyniku procesu neosemantyzacji, a zwłaszcza metaforyzacji, rozszerzyły swe znaczenia, w tym na niektóre zjawiska związane z jazdą na rowerze.

Zgromadzony przez autora materiał językowy obejmuje ponad 80 jednostek leksykalnych (włącznie z derywatami i połączeniami wyrazowymi) należących do omawianej domeny źródłowej, które w nieodparty sposób przywołują skojarzenia ze sferą jedzenia. Choć niektóre z nich funkcjonują również w podobnych znaczeniach w polszczyźnie ogólnej, a ich dodatkowy zakres występowania nie ogranicza się wyłącznie do socjolektu rowerowego, należy również i je uwzględnić, aby uszczegółowienia analizowanej metafory pojęciowej były maksymalnie wyczerpujące. Leksyka dotycząca jedzenia wykorzystywana w cyklolekcie ewokuje kilka wyróżniających się grup skojarzeń, dotyczących przygotowania pożywienia, spożywania, przyborów kuchennych oraz potraw.

Zacznijmy od jednostek związanych z przygotowaniem jedzenia, które są również używane w analizowanej odmianie języka w swoistych znaczeniach. Są to mianowicie leksemy: *gotować, mielić, przypalać, roztrzepać, ubijać i zapiekać*. Ponieważ z zaprezentowanej grupy najbardziej charakterystyczny wydaje się czasownik *mielić*, zacznijmy od niego. Oznacza on jazdę na miękkich przełożeniach, przy których na jeden obrót pedałów przypada niewiele obrotów koła (*Ja niestety mieliłem dość miękko. Nie miałem jakoś siły jechać twardziej.*). Występuje on również w połączeniach wyrazowych, takich jak *mielić pedałami* (*Można siedzieć sobie spokojnie, mielić pedałami, kręcić kierownikiem i tylko słuchać chłupotu tłumików.*), *mielić na małej tarczy* (*Na tak sztywnym podjeździe wszyscy w zasadzie zaczęli mielić na małej tarczy.*) czy *mielić na młynku* – o tym ostatnim wspomnimy w dalszej części tekstu. Związane z tym *mielenie* niejednokrotnie oznacza powolną jazdę z maksymalnym wysiłkiem (*Podjazdy są bardzo krótkie i można je zawsze z buta pocisnąć, będzie szybciej niż mielenie na 22 – 34.*). O tej samej sytuacji można również mówić za pomocą kolej-

nych odnotowanych derywatów, takich jak *przemieścić* (*Używałem pulsometru bardzo rzadko, ale sporo treningów specjalistycznych przemieściłem na Imagicu.*) i *zmielić* (*Kelly's ma dostatecznie miękkie biegi, aby zmielić najbardziej strome podjazdy.*). Z kolei *zmielić przerzutkę* i *przemieścić przerzutkę* oznaczają zniszczenie jej (*Gdy konnar wplącze się, a ty zapedałujesz, to możesz zmielić przerzutkę.*). Konsekwentnie *zmielenie* lub *przemieszczenie* przerzutki polega na jej doszczętnym zniszczeniu, czemu często towarzyszy połamanie szprych, pogięcie haka i zerwanie łańcucha. Mówi się wówczas o *zmielonej* lub *przemielonej* przerzutce (*Ciesz się, że skończyło się tylko na przemielonej przerzutce.*).

Kolejny leksem *gotować* jest źródłem kilku wartych uwagi derywatów. *Ugotować się* znaczy, podobnie zresztą jak w polszczyźnie ogólnej, zmęczyć się (*Jeśli inni nie przylączą się, to mogą zawisnąć między ucieczką i peletonem i ugotować się.*). To samo znaczenie wyrazić można także poprzez dołączenie kolejnych przedrostków i uzyskanie takich derywatów, jak *podgotowany* (*Nie będzie z niego wielkiego pożytku na końcówce, już teraz jest dobrze podgotowany.*), *ugotowany* (*Jeśli dasz radę pojechać z czołówką, to po pierwszej rundzie będziesz ugotowany i będzie chciało ci się rzygać.*) czy *zagotowany* (*Mimo że byłem już nieco zagotowany, wstałem na pedały i szarpnąłem mocno.*).

Natomiast czasownik *roztrzepać* zarejestrowany został tylko w jednym połączeniu wyrazowym – *roztrzepać peleton*, co oznacza rozbić, rozerwać grupę ostrym tempem, atakiem (*A gdzie kapitan Jaskuła? Niech skrzyknie chłopaków, to migiem roztrzepię peleton.*). Z kolei frazeologizm *ubijać nogi* i jego imiesłowowy derywat *ubite nogi* komunikują o potwornym zmęczeniu (*Nie lubię długich płaskich etapów. Nogi mam strasznie ubite na koniec dnia.*).

Jak dowiadujemy się z analizy zebranego materiału, nie tylko potrawa może się czasami *przypalić*. W prezentowanej odmianie *przypalać* to jechać ostro, szybko, forsownie (*Do mety jeszcze daleko, a ci zaczęli już przypalać.*). Z kolei czasownik *zapiekać* stał się źródłem ekspresywnego derywatu *zapieki* oznaczającego jazdę resztką sił, z wielką zawziętością, zazwyczaj na finiszach (*No bo widoku idącego na dolnym chwycie, na pełnym zapieku i w błocie zawodnika nie da się do niczego porównać.*). Możliwa jest też bardziej ekspresywna forma – *przypalać na zapieku*.

Na drugą grupę skojarzeń zasygnalizowaną powyżej, a dotyczącą spożywania, składa się jeszcze liczniejszy zbiór uszczegółowień (*głód, gryźć, jeść, lizać, tykać, smakować, ssać, żreć*) i, podobnie jak w zakończonym fragmencie, niektóre z nich funkcjonują w podobnych znaczeniach również w języku ogólnym. Przed przystąpieniem do jazdy można czuć *głód ścigania* (*A że na Kampinosie nie byłem z przyczyn kasowych i własnej dyspozycji, tym bardziej odczuwam głód ścigania.*) czy *głód jazdy* (*Pewnie masz rację z tym, że po kilku dniach znowu przyjdzie głód jazdy.*), albo być *głodnym startu* lub *roweru* (*Po chorobie jestem tak głodny roweru, że chyba jutro już wyruszę.*).

W socjolekcie rowerowym *lizać* znaczy prawie dotknąć, potraścić, jak w połączeniach wyrazowych *lizać koło* (*Trasa dla klasykowców, czyli ludzie potrafiących lizać koła, przepychać się i jeździć z przodu.*) i *lizać wiraż* (*Kładł się na zakrętach, lizał*

wiraże, jak mówią kolarze.) *Liźnięcie koła* może okazać się niebezpieczne (*Trzeba uważać, żeby przez głupie liźnięcie koła koledze samemu się nie wyłożyć.*).

Czasownik *gryźć* odnotowany został tylko w jednym, ale za to interesującym, frazeologizmie – *gryźć kierownik*, czyli jechać z całych sił, dawać z siebie wszystko (*Powiedział kolegom, że na podjeździe nie pozwoli się dojść, że będzie gryzł kierownik.*). Zwróćmy ponadto uwagę na socjolektalną swoistość rodzaju gramatycznego leksemu *kierownik*, inną niż ma *kierownica* w odmianie ogólnej.

Podobnie kolejny czasownik *jeść* ma tylko jedną zarejestrowaną formę *zjadać* (*We dwóch jedzie się raźniej, więc dystans zjada się sam.*). Natomiast jego potoczny ekwiwalent *zreć*, będący wszak podstawą używanego również w polszczyźnie ogólnej wyrażenia *skazany na pożarcie*, dodatkowo uszczegóławia badaną metaforę (*Skazany na pożarcie przez peleton Boonen dzielnie się bronił.*).

Znacznie liczniejszą reprezentację ma natomiast czasownik *łykać*, używany w znaczeniu przejechać, pokonać. Można mianowicie *łykać* np. *przeszkody* (*Przy dużych nierównościach terenu, dobrze skomponowane zawieszenie Cane łyka nierówności i rower prowadzi się bardzo stabilnie.*), *dziury* (*Amortyzator zaczął w końcu łykać dziury.*), *kilometry*, *zakręty*, a nawet *łyknąć kogoś*, czyli wyprzedzić (*W mojej grupie wiekowej nie było nas wielu, ale nie udało mi się łyknąć nikogo.*). W podobnym znaczeniu występuje derywat *połykać* – spośród licznych możliwych kolokacji przedstawmy jedynie wybrane: *połykać rywali* (*Ludzie mnie raczej wyprzedzali, ja tylko połykałem rywali, którzy ewentualnie mieli silny kryzys i wlekli się bardzo powoli.*), *połykać ucieczkę* (*Peleton przyspieszył i kilka kilometrów przed metą połknął ucieczkę.*) i *połykać kamienie* (*Pokazał mi, o co chodzi z tym pompowaniem koła, jak opona powinna połykać kamienie i dlaczego u mnie nie połykała.*), które wraz z przywołanymi wcześniej nie dość, że nasuwają skojarzenia z jedzeniem, to nawiązują wręcz do kanibalizmu, co być może ma oddawać dramaturgię rywalizacji w sporcie. W tym kontekście należy też odnotować derywaty rzeczownikowe *połykacz* (*Po odpoczynku zamieniamy się ponownie w połykaczy kilometrów.*) i *łykanie* oraz *połykanie* (*McEwen to prawdziwy mistrz. Jego łykanie rywali w czasie sprintu naprawdę robi wrażenie.*).

Ucieczkę można, jak się okazuje, nie tylko *połknąć*, ale również *wchłonąć* (*Jeszcze daleko przed premią uciekinierów wchłonął peleton.*). Podobnie rzecz ma się np. z *przeszkodą* (*Żaden amor nie jest na tyle szybki, by laskawie wchłonąć przeszkodę przy dużej prędkości.*). Znaczenia derywatów również odwołują się do podobnych skojarzeń, czego przykładami są np. *wchłonięty* (*Po samotnej ucieczce zawodnik wchłonięty przez peleton często ma problem z utrzymaniem się w grupie z powodu zmęczenia.*) czy *wchłonięcie* (*Wchłonięcie ucieczki nie przyszło peletonowi łatwo.*).

Peleton potrafi również *wessać* uciekiniera (*Jeszcze przed rundami po mieście wessał go peleton.*). Natomiast zwrot *zasysać przeszkody* oznacza lekką jazdę i gładkie pokonywanie trudnego terenu (*Jeśli zatem twoje zawieszenie i ugięcie nóg zassało 2/3 wysokości nasypu, to twoje ciało musiało się unieść tylko o 1/3.*). Do podobnych wyobrażeń odwołują się kolejne połączenia wyrazowe, takie jak *zassać łańcuch* (*Mała zębatka z przodu zaczęła zasysać łańcuch. Na szczęście miałem ze sobą smar.*), *koło*

(*Dalej było jeszcze gorzej i błoto w pewnym miejscu zassało mi koło, ale jakoś się wyrwałem.*), *piach* (*Zaraz potem napęd zassał trochę piachu spod opon i zaczęło to wszystko niepokojąco chrzęścić.*) czy derywat *zasysanie* (*Nie było praktycznie widać przerzutki i czulem lekkie zasysanie łańcucha przez małą zębatkę.*).

Jazda na rowerze, podobnie jak jedzenie, powinna *smakować* (*W tym sezonie postanowił nawdychać się trochę asfaltu, kupił szosówkę i jazda po błocie przestała mu smakować.*). Dysponujemy tu także derywatami wzmacniającymi podobne wyobrażenia, takimi jak *zasmakować* (*Idealny rowerek dla górali, którzy chcą zasmakować szosy.*) i *posmakować* (*Ponoć ten maraton był trudniejszy od Danielek. Cieszę się, że mogłem posmakować jazdy w takich warunkach.*). Należy w tym miejscu przywołać frazeologizmy znane z języka ogólnego, które też powszechnie używane są w omawianej socjalnej odmianie języka, takie jak *poczuć smak zwycięstwa* czy *wygranej* (*Na Mount Ventoux po raz pierwszy w karierze zawodowej Szmyd poczuł smak zwycięstwa etapowego.*). Nie powinna też w tym kontekście zaskakiwać obecność *sma-kosza* (*Są ludzie, którzy wybierają jakieś unikatowe, kultowe firmy. To są rzeczy dla sma-koszy rowerów.*).

W trzeciej podkategorii skojarzeń odwołujących się do szeroko rozumianych przyborów kuchennych wskazać można 8 leksemów: *garnek*, *łyżka*, *miska*, *młynek*, *patelnia*, *sztuciec*, *ubijaczka*, *ubijak*, *widelec*, *wykałaczką*, z których najciekawszy, choćby ze względu na aktywność morfologiczną, jest *młynek*, czyli pedałowanie z wysoką kadencją (*A mnie cholernie imponuje młynek Armstronga na podjeździe.*) lub najmniejsza tarcza z przodu (*Według mnie od zawsze blatem nazywano tarczę największą, młynkiem najmniejszą, a średnia jakiejś specjalnej nazwy nie ma.*). Zdrobienie *młyńeczek* wyraża te same pojęcia, tyle że w bardziej emocjonalny sposób (*Inni męczą ciężko, a ten kręci niby na luzaka młyńeczek i jedzie tak samo jak oni zachowując siły na koniec.*). Ponieważ jest tu mowa o sytuacjach, których kolarz często doświadcza, nie zaskakuje obecność neologizmu *młynkować*, czyli jechać z wysoką kadencją (*Bardzo szybko kończą się przełożenia i nawet przy 44 : 11 trzeba młynkować. Podczas ciężkich podjazdów w wysokich górach atakował, młynkując nogami na niskim przełożeniu, z szybkością obrotów godną kolarza torowego.*). W zarejestrowanym materiale wskazać można również kilka połączeń wyrazowych w pełni synonimicznych i używanych zamiennie, głównie w funkcji ekspresywnej, takich jak *mieścić na młynku* (*Wystarczy zachować trochę rozsądku. Kto jeździ wszystko z blatu – tu będzie mieścił na młynku po płaskim.*), *wrzucić młynek* lub *wrzucić na młynek* (*Często wrzucam na młynek niejako zapobiegawczo, żeby mnie górnica nie zaskoczyła.*), *kręcić na młynku* (*Pamiętam też zabawną sytuację z maratonu w Jeleniej - ja kręczę na młynku, a obok jedzie zawodnik i ciągnie z blatu, a jedziemy z tą samą prędkością*), *kręcić młynka* (*Lepiej kręcić młynka na stojaka – wtedy szansa, że nie będą bolały kolana wzrasta.*), *wjeżdżać młynkiem* (*Samo trenowanie podjazdów dzieliłem na poszczególne tryby. Raz wjeżdżałem młynkiem, kolejny raz na twardo, potem podciągając itd.*), *dawać z młynka* (*Gdy dałem z młynka, pieski załapały i dojechałem do mety na puszczającej coraz silniej piaście.*).

W kolejnych neosemantyzmach odwołujących się do nazw sztućców wykorzy-

stano podobieństwo desygnatów, a szczególnie ich kształtu. *Widelec* jest rozgałęzioną częścią łączącą koło z ramą, od której zależy precyzja sterowania rowerem oraz komfort rowerzysty (*Od dłuższego czasu szukam widelca pod stery zintegrowane.*). Jego żartobliwym synonimem jest *sztuciec* (*Ten widelec fantastycznie działa i jest porównywalnie lekki w stosunku do dwukrotnie droższych i bardziej prestiżowych sztućców.*). W rowerach górskich, trekkingowych i crossowych używany jest *widelec amortyzowany*, natomiast w rowerach szosowych przełajowych – *widelec sztywny*. Pewien typ *widelców amortyzowanych* posiadających tylko jedną goleń (marki Lefty Max) bywa nazywany żartobliwie *wykałaczką*. Z kolei *łyżka* jest narzędziem do ściągania opon (*Co zabrać ze sobą koniecznie na maraton? Łyżki do ściągania opon.*).

Również podobieństwo kształtu wykorzystano przy tworzeniu ostatnich neosemantyzmów z omawianej podgrupy. Potoczna nazwa kasku to *garnek* (*Bez garnka na głowie w ogóle nie próbuj downhillowych trasek.*). Z kolei desygnatem *patelni* jest największa przednia zębatka (*No to poszukaj korbki z patelnią 44z, a tę szybko sprzedaj, póki jest w miarę nowa.*). Leksem ten wchodzi w przewidywalne związki w rodzaju *wrzucić na patelnię* (*Jak chcesz ćwiczyć kadencję, to nie wrzucaj na patelnię.*), *wrzucić z patelni* oraz jest elementem frazy *patelnia i ośka* (w Wielkopolsce używane jest też zgrubienie *patela i ocha*) oznaczającej jazdę na największej tarczy z przodu i najmniejszej koronce z tyłu, co wymaga ogromnego wysiłku, a zdarza się np. podczas finiszu. Fraza ta jest czasami w czasie jazdy wykrzykiwana do kolegów, aby zachęcić ich do wzmoczonego wysiłku. Z kolei *miska* to powierzchnia łożyska, w której toczą się kulki w łożyskach suportu, sterów czy piasty (*Rozebrałem, wyczyściłem miski, skręciłem i teraz już tylko cyka jak mocniej przycisnę.*). Natomiast *ubijaki* i *ubijaczki* to charakterystyczne pedały zatraskowe, których angielska nazwa *egg beater*, też zresztą metaforyczna, została po prostu przełożona na polski (*Niedawno założyłem ubijaczki – są to moje pierwsze wpinane pedały i muszę przyznać, że są świetne.*).

W ostatniej podgrupie uszczegółowień omawianej metafory pojęciowej zarejestrowano 13 jednostek dotyczących szeroko rozumianych potraw: *flak*, *grzybek*, *kicha*, *lobstery*, *konina*, *naleśnik*, *orzech*, *orzeszek*, *poziomka*, *ryba*, *rybka*, *wódeczka*, *żabie udka*. Podstawą neosemantyzacji również tutaj jest głównie, choć nie wyłącznie, podobieństwo wyglądu desygnatów, szczególnie ich kształtu. Z niezmiernie bogatego pola wyrazowego kulinariów metaforyzacji uległy jedynie nieliczne leksemy, które dodatkowo, podobnie jak w omówionych wyżej przypadkach, potwierdzają, że jazda na rowerze ma coś wspólnego z jedzeniem, przynajmniej na poziomie ewokowanych skojarzeń. Dodajmy, że chodzi o jedzenie, a właściwie dietę dość specyficzną. Mamy tu bowiem głównie potrawy mięsne (*kicha*, *konina*, *żabie udka*), ryby i owoce morza (*ryba*, *rybka*, *lobstery* – pożyczka z angielskiego, *homary*), jedno danie mączne (*naleśnik*), ponadto owoce (*poziomka*), grzyby (*grzybek*), orzechy (*orzech*, *orzeszek*) i jeden napój alkoholowy (*wódeczka*), co w rezultacie buduje wrażenie diety raczej prostej i monotonnej, a jedynymi wyjątkami są *lobstery* i być może *żabie udka*. Odczucia te potęguje dodatkowo wymieniony powyżej

leksem *flak*, a także nie wymieniony dotąd przymiotnik *thusty*, który również omówimy w tym fragmencie.

Zacznijmy od leksemu *grzybek*, który nazywa część mechanizmu sterowego (*Podobnie jak w przypadku opisanego modelu szosowego, do widelca MTB producent dodaje w komplecie wymienny grzybek a-head*). Kolejne jednostki z powyższej listy, czyli *flak* i *kicha*, oznaczają przedziurawioną dętkę i są synonimami takich słów, jak *guma*, *kapeć* i *pana*. Występują one często w połączeniach *mieć flaka/kichę* lub *złapać flaka/kichę* (*Szanse na zwycięstwo pokrzyżowały jednak liczne kichy, które złapał w Alpach*). *Konina* natomiast stanowi żartobliwą nazwę rowerów marki *Kona* i jest wynikiem gry słownej wykorzystującej podobieństwo fonetyczne wyrazów (*Szykuje zimówkę, bo żal ujeżdżać koninę w taką pogodę*). Z kolei *lobstery* to rowerowe rękawice trójpalcowe (*Na zimę, żeby chronić ręce, warto zakupić lobstery*). *Naleśnik* to koło zgięte w bok (*Rower podskoczył na kamieniu i skończyło się naleśnikiem. Ponieważ nie zdołałem wyprostować koła, wycofałem się z wyścigu*).

W dwóch znaczeniach używa się słowa *orzech*: mianem tym określa się główkę piasty (*Zastosowanie ślizgu, na którym obraca się orzech bębena zmniejszyło masę i trwałość systemu*) lub kask rowerowy (*Nie ulega wątpliwości, że to bikerzy w orzechach i fullface'ach dzisiaj dyktują warunki*). Z kolei zdrobnienie *orzeszek* odnosi się wyłącznie do kasku (*Gdyby nie kask, który ubieram nawet jeżdżąc po parku, to nie wiem, jakbym teraz wyglądał, dlatego apeluję do wszystkich: ubierajcie orzeszki*). *Rowery poziome* to w wyniku zastosowania zabiegu kondensacji po prostu *poziomki* (*Po chwili także zaczynamy pedałować. Ja i Radek na poziomkach, Agata na klasycznym góralu*).

W socjolekcie rowerowym *ryba* i *rybka* oznaczają manewr rowerem mający na celu ominięcie np. dziury w szosie lub jazdę slalomem na krótkim odcinku celem wywrócenia konkurenta wraz z rowerem. Leksemy te najczęściej używane są we frazie *zrobić rybę/rybkę* (*Rusek zrobił dwie ryby i Niemiec nie wyszedł mu z koła*).

Żartobliwy charakter mają dwie kolejne jednostki: *wódeczka* to nazwa smaru WD 40 (*Wódeczka jest dobra do czyszczenia łańcucha, ale później należy nałożyć porządny smar*), a *żabie udka* to typ pedałów zatraskowych, których nazwa jest kalką angielskiego określenia *froglegs* (*Nie narzekam. Moje żabie udka spisują się lepiej niż tradycyjne pedały platformowe*). Ostatni z leksemów *thusty* pojawia się we frazeologizmie *thuste okrążenie* – tak w kryterium ulicznym nazywane jest co 5 okrążenie, gdzie czołowi zawodnicy zdobywają kolejno punkty: 5, 3, 2 i 1 (*Zbierając punkty nie tylko na thustych okrążeniach, zbierałem ich więcej i wygrałem pierwszy wyścig w tym roku*). Na zakończenie niniejszego fragmentu zauważmy, że w części poświęconej metaforom ROWERZYSTA TO PILOT, A ROWER TO SAMOLOT pojawiły się takie porównania, jak *loty w stylu worka kartofli* i *wyrznięć niedolota jak wór ziemniaków*, które też czynią użytek z odwołań nawiązujących do pożywienia.

Jak widzimy, również metaforyka związana z jedzeniem może być wygodnym narzędziem kategoryzacji. Stosunkowo duża liczba uszczegółowień w tym przypadku bierze się prawdopodobnie stąd, że „Przyjemność mówienia o jedzeniu także należy do kulturowych uniwersaliów” (Witaszek-Samborska 2005: 123), a więc być może

właśnie dlatego zrobiono z nich użytek w omawianej środowiskowej odmianie języka. Zwraca również uwagę w przeanalizowanym materiale językowym „niekonwencjonalne, niestereotypowe postrzeganie rzeczywistości, inne niż w ustabilizowanym języku ogólnym” (Kołodziejek 2006: 205), manifestujące się np. poprzez pewną dosadność (np. *flak, kicha, źreć*) czy żartobliwy charakter jednostek językowych (np. *lobstery, wódeczka, wykalaczka, żabie udka*).

Podsumowując, przedmiotem analizy w niniejszym opracowaniu jest zarówno leksyka ustabilizowana, od dawna używana, jak i słownictwo stosunkowo nowe oraz najnowsze, z którego część z czasem zapewne również ulegnie stabilizacji. Omówione metafory są w znacznym stopniu skonwencjonalizowane, czyli posługiwanie się nimi w dużej mierze polega na odtwarzaniu ich z pamięci. Aby je rozumieć, należy posiadać odpowiednią wiedzę, co z kolei może być jednym z elementów wyznaczających granice przynależności do grona kolarzy – mamy tu więc do czynienia z grupotwórczą funkcją języka. Przywołane powyżej metafory pochodzące z języka ogólnego niejako zapośredniczają podwójnie, gdyż odwołują się do wyobrażeń już w języku polskim obecnych i dodają do nich odniesienia swoiste. Nie jest to oczywiście zbiór zamknięty – można tworzyć kolejne (być może niektóre w przyszłości będą powszechniej używane), wpisując się we wzorzec wyrażony przez metaforę konceptualną i nawiązując do domeny źródłowej poprzez dobudowywanie dalszych uszczegółowień o swoistym charakterze socjolektalnym. Natomiast wszystkie one potraktowane łącznie pozwalają rozpoznać pewien ideał zachowań i wartości preferowanych przez środowisko posługujące się omawianą odmianą języka, a także nazwać strategie językowe służące temu celowi.

Ponieważ „proces ujmowania rzeczywistości w języku ma charakter zdecydowanie subiektywny, interpretujący i wartościujący, a zatem obraz świata nigdy nie będzie samym światem” (Piekot 2008: 42), tym większe uzasadnienie ma teza, że jest on w znacznej mierze świadomie wykreowany. W pełni też zgadzamy się z Wojtak (2000: 119), że „Pisma w rodzaju BB (BikeBoard) i BA (Bike Action) stanowią wprawdzie forum, na którym pewien krąg spraw może być prezentowany, przede wszystkim jednak promują nowe wzorce zachowań i stosowne wartości, stymulują więc rozwój kultury czy raczej subkultury”. Dodajmy, że owe wzorce, zwłaszcza językowe, są powielane i twórczo rozwijane przez użytkowników socjolektu rowerowego, o czym świadczy przywołany powyżej materiał, pochodzący m.in. ze źródeł internetowych. Zabiegi te służą, jak pokazaliśmy, z jednej strony upowszechnieniu wysoce pozytywnego wizerunku rowerzysty jako jednostki sprawnej fizycznie i mającej szczególnie umiejętności techniczne (poprzez wykorzystanie *pilota* i *samolotu* jako domen źródłowych), a z drugiej powiedzeniu, niejako w kontrze do pierwszego, że jazda na rowerze jest czymś niezwykle prostym, wręcz prozaicznym, że nie ma w niej niczego nadzwyczajnego (*jedzenie* jako domena źródłowa), a może nawet, że – podobnie jak jedzenie – jest niezbędną częścią życia. Tak więc wycinek językowego obrazu świata wyłaniający się z przedstawionych analiz nie jest jednolity i spójny, a wręcz podkreślana jest złożoność owego świata, nie tylko zresztą rowerowego.

BIBLIOGRAFIA

- Aitchison J. 2002. *Ziarna mowy*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bartmiński J. 2006. *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Grabias S. 1997. *Język w zachowaniach społecznych*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Handke K. 2008. *Socjologia języka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kołodziejek E. 2006. *Człowiek i świat w języku subkultur*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Lakoff G., Johnson M. 1988. *Metafory w naszym życiu*. Warszawa: PIW.
- Piekot T. 2008. *Język w grupie społecznej. Wprowadzenie do analizy socjolektu*. Wałbrzych: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
- Taylor J.R. 2007. *Gramatyka kognitywna*. Kraków: Universitas.
- Wiertelwski S. 2005. „Noga podaje – kilka uwag o języku rowerowym”. W: K. Stroński, S. Wiertelwski, W. Zabrocki (red.) *Oblicza języka. Prace ofiarowane Profesorowi Tadeuszowi Zgólce w sześćdziesięciolecie urodzin*. Stuttgart–Poznań: Ernest Klett Sprachen, s. 225–246.
- Wiertelwski S. 2006. „Grindowanie na pegach, czyli o zapożyczeniach angielskich w socjalnej odmianie języka”. W: P. Nowak, P. Nowakowski (red.) *Język, Komunikacja, Informacja*. Tom 1. Poznań: Sorus, s. 67–76.
- Wiertelwski S. 2007a. „Czy język polski ulega pidżynizacji?” W: P. Nowak, P. Nowakowski (red.) *Język, Komunikacja, Informacja*. Tom 2. Poznań: Sorus, s. 125–136.
- Wiertelwski S. 2007b. „Trzymać koło czy iść solo na rancie. Utarte połączenia wyrazowe w cyklolekcie”. W: P. Nowak, P. Nowakowski (red.) *Język, Komunikacja, Informacja*. Tom 2. Poznań: Sorus, s. 137–147.
- Wiertelwski S. 2008. „Metafora pojęciowa jako narzędzie rekonstruowania językowego obrazu świata w socjolekcie rowerowym”. W: P. Nowak, P. Nowakowski (red.) *Język, Komunikacja, Informacja*. Tom 3. Poznań: Sorus, s. 79–89.
- Witaszek-Samborska M. 2005. *Studia nad słownictwem kulinarnym we współczesnej polszczyźnie*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Wojtak M. 2000. „Wysoki współczynnik czadu”, czyli o słownictwie w prasie specjalistycznej – na wybranych przykładach”. W: J. Mazur (red.) *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 117–130.

ŹRÓDŁA MATERIAŁU JĘZYKOWEGO

KSIĄŻKI

- Armstrong L., Carmichael C. 2005. *Lance Armstrong. Program mistrza*. Katowice: Wydawnictwo KOS.
- Biega M. 1974. *Tęczowe koszulki*. Warszawa: Wydawnictwo Sport i Turystyka.
- Böhm R. (red.) 1954. *Kolarstwo*. Warszawa: Wydawnictwo Sport i Turystyka.
- Buczyński A. (red.) 2004. *Rower*. Bielsko Biała: Wydawnictwo Pascal.
- Bul A. 1996. *Nauka jazdy na rowerze górskim w weekend*. Warszawa: Wydawnictwo Wiedza i Życie.
- Chafupski A. 2008. *Rowerem do Indii*. Rzeszów: Wydawnictwo Libra.
- Friel J. 2004. *Biblia treningu kolarza górskiego*. Zielonka: Buk Rower.
- Joyce D. 1999. *Rowerem – moja pasja*. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Jóźwik M. 1992. *Rowerem do Europy*. Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza BGW.
- Karp J. 2004. *Maraton z blatu*. Zielonka: Buk Rower.

- Kolarstwo. Słownik sportowy*. 1955. Warszawa: Biuro Organizacyjne II Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży.
- Lopes B., McCormac L. 2006. *Jazda rowerem górskim*. Zielonka: Buk Rower.
- Małcużyński K., Weiss Z. 1952. *Kronika Wielkiego Wyciągu*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Michniak M., Pawłowski A. 2000. *Cykliści z Gór Świętokrzyskich*. Kielce: Słowo Kibica.
- Mikrut G., Müller K. 2007. *Bike Maraton. Cykl powszechnych maratonów rowerowych*. Gliwice: UKiP.
- Milson F. 1997. *Rower, regulacja, naprawa, konserwacja*. Warszawa: GeoCenter.
- Szurkowski R., Wyrzykowski K. 1983. *Być liderem*. Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Szymczyk F. 1948. *Kolarstwo użytkowe i turystyczne*. Warszawa: Wydawnictwo Prasa Wojskowa.
- Szymczyk F. 1949. *Kolarstwo wyczynowe*. Warszawa: Wydawnictwo Prasa Wojskowa.
- Tuszyński B. 1973. *Halo, tu helikopter...* Warszawa: Wydawnictwo Sport i Turystyka.
- Tuszyński B. 1989. *Wyciąg Pokoju 1948–1988*. Warszawa: Wydawnictwo Sport i Turystyka.
- Tuszyński B. 1999. *70 lat Tour de Pologne*. Warszawa: Krajowa Agencja Promocyjna.
- Tuszyński B. 2000. *Złota księga kolarstwa światowego*. Warszawa: Wydawnictwo 69.
- Tuszyński B., Marszałek D. 2002. *Wyciąg Pokoju 1948–2001*. Warszawa: Fundacja Dobrej Książki.
- Ulrich J., Bossdorf H. 2005. *Wszystko albo nic*. Zielonka: Buk Rower.
- Wyrzykowski K. 1978. *Tytani szos*. Warszawa: Wydawnictwo Sport i Turystyka.

CZASOPISMA

- Bike Action* (roczniki 1996–2009)
- BikeBoard* (roczniki 1996–2009)
- Bike – Ski* (rocznik 1994)
- Bunny Hop* (roczniki 2005–2009)
- Magazyn Kolarski Rowery* (roczniki 1994–1995)
- Magazyn Rowerowy* (roczniki 2002–2009)
- Rowertour* (roczniki 2008–2009)
- Świat Roweru* (rocznik 1993)

STRONY WWW

- | | |
|--|--|
| www.43ride.com | www.kolarstwo.net |
| www.alternatywabmx.pl | www.kolarstwo.org.pl |
| www.andergrand.pl | www.kolarstwo.wroclaw.pl |
| www.bike.pl | www.magazynrowerowy.pl |
| www.bikeaction.pl | www.mazoviamtb.pl |
| www.bikeboard.pl | www.mtbnews.pl |
| www.bikestats.pl | www.naszosie.pl |
| www.bikeworld.pl | www.ppc.websserver.pl |
| www.bmx.pl | www.pro-cycling.org |
| www.cycling.prv.pl | www.rowerowanie.pl |
| www.cyf-kr.edu.pl/rowery | www.rowerowe.net |
| www.cyklista.prv.pl | www.rowery.wsg.byd.pl |
| www.forumrowerowe.org | www.supermaraton.org |
| www.freeride.j.com.pl | www.welocypedy.pl |
| www.gkkg.pl | www.xcmtb.pl |